

Kali Gibbs, DUCHOWA WILLA (feat. Ganja Mafia)

Od lat szukałem gruntu solidnego jak Olimp
pod dom pełen mistycyzmu i harmonii jak Shaolin
gdzie bez muru, strażników i broni
zbudowalibyśmy willę pracą naszych dłoni,
własnym pomysłem i stylem, ale to za chwilę
bo dziś znów lecę wysoko tak pełny bak, dawaj bis brat,
płonie bat, PEACE, fart, jara się smark i zgred
rap not dead, bo my od lat mamy ten fach, a ty pod blat włącz
Coś ci śmierdzi najarani rymokleci nie lubią nas sąsiedzi bo deprawujemy dzieci,
to zwykły mainstream, kurwa co ty pieprzysz ziom
wiesz co się kruszy, jesteśmy w tym najlepsi.
Siła tych wierszy mocniejsza niż waligóra
nie damy się zwariować i zepsuć jak Kaligula
nawijamy jak szpula by po nitce dojść do kłębka
tam gdzie duchowa willa, tam gdzie nasza kolebka.

Posiadam mocny fundament
jest nim dobro i wiara, jeśli próbujesz siać zamęt
musisz się dobrze postarać
takiego wała, ta willa to nie domek z piasku szczeniaczku
spróbuj doskoczyć chociażby do zamków
na nic ci wytrych, przykry twój koniec jeśli nie zajarzysz
że twe życie budują twe własne dłonie
to nie teorie praktyka mistrza czyni

Ślinisz się na hajs i sławę
błędne myśli wejdą szybko niczym szczury
przez ściany dziurawe
spójrz do góry poprzez chmury na błękit
jego ogrom jest wielki
bierz się za poziom następny
spokój pełny, otwarte okna na świat
jedziemy w kilku jak wataha wilków
to moi bracia, moi ludzie od ziomali
w ukryciu, na wygnaniu i w kiciu
po wszystkich współlasów od szczytów

No to kurwa jeszcze raz man
rap gun nadaje wam Badman
będę walczyć o ciebie
choć nie często fart mam
nawet złego skurwielowi też należy się plaża
wiem trochę tlenu, PLN-ów zdrowa gaża
sen - spełnię
codziennie więcej wiary jest we mnie więc pędzę
w gehennie nie chcę zgnić pazernie, rozjebałem życie
- jak pierdolone puzzle lecz kiedy znów się budzę mówię
- musi przyjść później dusić, żyć w trudzie a nie ćpać, pić
wódzie to nie pic, że jest lepiej słońce jest gdzieś na górze
Znajdę cię jeśli mi przepadniesz wierz mi
dam cię w spadku moim bliskim z południowej rzeźni
z południowej rzeźni
wielkie elo, Kali Gibbs
CD październik dziesiąty łap sentymentalny trip

Wchodzę na bit jak do siebie do domu
mam w nim 'pole marysi' więc nie mów nic nikomu
dalej hip-hop, Europa z nami jara dobre geesy są w Paryżu,
będą też i w Stanach, nic do dodania, hejtera nie pozdrawiam
człowieku dorośnij bo dziecko mądrzej gada
mam duchową willę, czuwa trzecie oko
coś mnie tu prowadzi więc się czuję całkiem spoko
Fuck illuminati, my to bene nati zawsze uśmiechnięci
nie każdy tak potrafi, nie chodzi o hajs, ta dziwka idzie lekko

do nieba nic nie wezmę, czaisz to koleżko?
Samochody biżuteria nie chcesz tego fanaberia
ja to wezmę bo nie pękam twoja działa moja penga
poszło z dymem wykorzystuję każdą chwilę nadchodzimy czuć na miłę.

Grać by nie polec duszę
myślenie chore wciąż mam, zabląkaną duszę
lecz zwiększam nad nią kontrolę,
rusz wyznaczonym torem, biegnij że ja pierdolę
nigdy nie daj się zwieść walcz o swoją silną wolę
wszystko co teraz twoje w zasięgu ręki trzymaj
nie wypuść, nie oddaj i nie daj się wydymać
ta kraina z dala do niczego nie jest ci podobna
nie podejdiesz nigdy blisko jeśli innym nie dasz dobra

Zło czeka niczym kobra, nastąpi cisza błoga
spokojnie będzie patrzeć jak powinie ci się noga
z kraju Goga i Magoga nic dobrego nie wypełźnie
więc koniecznie żyj serdecznie byś bezpieczniej mógł się czuć
dziś dopasowałem klucz do drzwi od duchowej willi
też tkwi we mnie ból choć już nie czuję się winny
dom pomieści sporo osób lecz jest niczym bez rodziny
tylko tym co w mym sercu oddaje swój nadmiar siły.